DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 26 Sierpnia / 7 Września 1855 roku. **№ 236.** Jutro NARODZENIE N. M. P. Wschód słoń. o god. 5 min. 23. — Zachód o g. 6 m. 31.

Jutro uroczyste święto. Dziennik nie wyjdzie.

Z Petersburga, 17 (29) Sierpnia.

DYPLOM CESARSKI.

Wydany na imię jenerał-gubernatora Finlandzkiego i dowodzącego wojskami w Finlandji rozlokowanemi, NASZEGO jenerał-adjutanta, jenerała piechoty, *Berga* 1go.

Odznaczająca się gorliwością służba wasza, nacechowaną została nową przykładną czynnością, odkąd na skutek NASZEGO dla was zaufania, powierzono wam główny zarząd Finlandji. Środkami szybkiemi i użytecznemi, przez was dla obrony ukochanego i wiernego NAM kraju przedsięwziętemi, daliście dowód waszych dobrych rozporządzeń, niezmordowanéj gorliwości i doświadczenia wojennego. Obecnie zaś atak bezskuteczny floty Anglo-Francuskiéj na Sweaborg, przekonał w świetny sposób tak o waszych mądrych rozporządzeniach, jak i o waleczności dzielnych obrońców twierdzy.

W dowód MONARSZEJ NASZEJ łaski za zasługi wasze, mianujemy was NAJMIŁOŚCIWIEJ kawalerem orderu Śgo Andrzeja pierwszego wezwania, mieczami ozdobionego, którego oznaki przy niniejszym załączając, pozostajemy CESARSKĄ łaską NASZĄ na zawsze życzliwi.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano: »ALEXANDER.«

W Peterhofie, 7go Lipca 1855 roku.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Wyjątek z dziennika działań wojennych w Krymie, od 2 (14) do 6 (18) Sierpnia, przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa przesłanego.

Od 2 (14) do 6 (18) Sierpnia, ogień nieprzyjaciela pod Sebastopolem, będąc od czasu do czasu dość silnym we dnie, stawał się w nocy prawie nieustannym, przyczem nieprzyjaciel rzucał na werki i do miasta wiele pocisków, materją palną napełnionych. 4 (16) Sierpnia, kanonada na twierdzę kierowana, była w ogóle słaba. 5 (17) o wpół do 5éj z rana, nieprzyjaciel rozpoczął silną kanonadę i bombardowanie. Oblegający zdołali ustawić w tym celu w najbliższych swych przykopach wielką ilość moździerzy. Nieprzyjaciel kierował swe wystrzały na część Korabelnaja i zasłaniające takową fortyfikacje.

Pomimo tak straszny ogień, nasza artylerja forteczna odpowiadała nieprzyjacielowi ze stałem powodzeniem, i celnemi strzałami zmusiła 5 (17) niektóre jego baterje do zamilczenia, w innych zaś zniszczyła ambrazury i merlony. Znaczne uszkodzenia fortyfikacji zostały przez nas wedle możności poprawiane, jakkolwiek nieustanna kanonada zblizka na nas kierowana, bardzo utrudniała postęp robót.

Strata nasza, umiarkowana w ciągu pierwszych trzech dni, 5 (17) Sierpnia była dość dotkliwa.

Szczegóły działań powyższych są następujące:

2 (14) Sierpnia, wojna minowa przed bastjonem Ner 4ty nie ustawała; usłyszeliśmy roboty uskutecznione przez minera nieprzyjacielskiego, lecz wstrzymaliśmy je explozją z jednéj zgalerji kontrminowych. Linja obronna Sebastopolska wzmocnioną została w dniu tym dwiema nowemi baterjami. Nieprzyjaciel nie przestawał fortyfikować zatoki Kwarantanny, wzmocnił i podwyższył brustwery swoich przykopów przodowych, i wyciął dwie ambrazury w dawnéj reducie Wołyńskiéj.

3 (15) Sierpnia, podłożyliśmy przed 4 bastjonem trzy kamuflety, które wstrzymały na czas niejaki roboty nieprzyjacielskie; oblegający wysadzili w powietrze dwie studnie minowe, lecz szkody nam nie zrządzili. O wpół do 4éj z południa trzy statki Plimuckie, zatrzymawszy się naprzeciw baterji Ner 10ty, w odległości 900 sążni, ciskały nań bomby. Nieprzyjaciel zdołał wyciąć 10 ambrazur w dolnym przykopie przed dawną lunetą Kamczacką, naprzeciw bastjonu Korniłowskiego.

4 (16) Sierpnia, nieprzyjaciel sprawił za pomocą explozji, nieznaczne uszkodzenie w jednéj z naszych galerji.

5 (17) Sierpnia o wpół do 5éj z rana, zaczęło się, jak o tem wyżéj powiedziano, silne bombardowanie, na które odpowiadaliśmy z werków naszych równie częstemi strzałami. Straszny ogień trwał około 5 godzin, poczem znacznie osłabł. Oblegający strzelali do bastjonów: Ner 3ci, Korniłowskiego, do trzech baterji przyległych, do bastjonu Ner 2gi, i lewéj połowy 2go oddziału linji obronnej. Wieczorem nieprzyjaciel zająć był łożamenty przodowe przed bastjonem Ner 2gi, lecz dowódca téj części naszego łańcucha i zasadzek, porucznik Łukaszewicz, wyparł go stamtąd, poczem łańcuch pomieniony zajął znowu dawną pozycję.

6 (18) Sierpnia o świcie, silne bombardowanie wznowiło się. (*Inwalid Ruski*).

OGŁOSZENIA

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu dnia 12 (24) Sierpnia, w położeniu floty nieprzyjacielskiéj żadna nie zaszła zmiana.

13 (25) Sierpnia 1855 r.

13 (25) Sierpnia o 1éj po południu, flota nieprzyjacielska podjęła kotwicę i skierowawszy się na W. stanęła na kotwicy koło brzegu północnego, na wschód od przylądka Starsunden.

14 (26) Sierpnia 1855 r.

W ciągu 14 (26) Sierpnia, od eskadry nieprzyjacielskiéj odłączyły się i odpłynęły na morze 3 okręty, 1 fregata i 2 parostatki, a na dawnem miejscu pozostało 7 okrętów, 1 fregata i 1 parostatek.

15 (27) Sierpnia z rana, reszta eskadry podjęła kotwicę i rozpiąwszy żagle, odpłynęła i znikła z horyzontu.

15 (27) Sierpnia 1855 r. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJWYZSZYM ukazem, wydanym do kapituły Rossyjskich CESARSKICH i KRÓLEWSKICH orderów, z dnia 16 Marca r. b., NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śej Anny kl. III. w nagrodę zasług, wskazanych statutem, i zgodnie z uznaniem rady kawalerskiéj: major Alexy Szyszow, inspektor szpitala Warszawskiéj Alexandrowskiéj cytadeli, i asesor kolegjalny, starszy lekarz weterynarji, Edward Ostrowski, były p. o. dyrektora Warszawskiéj szkoły weterynarji i profesor weterynarji w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, zaszczyciwszy NAJŁASKAWSZEM przyjęciem złożony JEGO CESARSKIEJ MOŚCI egzemplarz dzieła radcy dworu Malinowskiego, pod tytułem „O pomieszaniu zmysłów:“ oraz „Zbiór dzieł Kopernika,“ wydanych w oryginale łacińskim z tłómaczeniem polskiem, przez dyrektora obserwatorjum astronom. w Warszawie, radcę honorowego Baranowskiego; NAJMIŁOŚCIWIEJ polecić raczył objawić Malinowskiemu NAJWYŻSZE JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podziękowanie, a Baranowskiego raczył udarować brylantowym pierścieniem.

— Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Rudnicki Bolesław, syn obywatela powiatu Kaliskiego, który w roku 1848 zbiegłszy za granicę, tamże przyłączył się do towarzystw tajnych w Londynie i Paryżu, uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) Kwietnia 1835 roku wskazanych.

— Do zbierania dobrowolnych składek, na sieroty pozostałe po rodzicach zmarłych na cholerę, podczas solennego Nabożeństwa w kościele Śgo Krzyża, w d. 8 Września r. b. (w Sobotę), o godzinie 11éj z rana rozpocząć się mającego, w czasie którego solista skrzypek dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Apolinary Kątski grać będzie, uproszone zostały z grona opiekunek Warszawskiego towarzystwa dobroczynności następujące damy: JW. hr. Andrzejowa Zamojska, która kwestować będzie przy wielkich drzwiach kościoła. JW. z hr. Mszyńskich hr. Szembek, przy wejściu z prawéj strony drzwi głównych. JW. z hr. Potockich hr. Branicka, przy takiemże wejściu ze strony lewéj. JW. Ludwika Zacharkiewicz, przy wejściu od zakrystji; i W. Czerniewicz Anna, która w asystencji członków towarzystwa, cały kościół obchodzić będzie.

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ale urzędnik odmówił krzesła i surowym wzrokiem powiódłszy po całém zgromadzeniu, zapytał:

— Któren z panów jest pan Tomasz ***.

— To ja odezwał się zawezwany powstając.

— Tak, to on, — zawołał Jędruś cofając go w tył ręką i stając przed nim, wielki mój przyjaciel i bardzo dobry chłopak, i mam go zaszczyt jako takiego panu komisarzowi dobrodziejowi przedstawić.

— Zechcesz więc pan odpowiedzieć... zapytał urzędnik znowuż się do Tomasza odwracając.

Tomasz otworzył już usta szykując się na odpowiedź, ale Jędruś popchnąwszy go w tył przyłożył mu rękę do ust i tak daléj ciągnął.

— Mój przyjaciel proszę pana komisarza dobrodzieja, chociaż dobrze bardzo pisze i wielkim jest w swoim rodzaju, nie może się jednak szczycić wysoką wymową. Tak jest, nieba z tylu względów na niego dobroczynne, odmówiły mu w tym właśnie względzie łaski swojéj. Nie dojdzie pan z nim do ładu, panie komisarzu dobrodzieju, bo się jąka i z trudnością wysławia się. Jeżeli więc pan pozwolisz, to ja za niego odpowiem, a wierzaj mi pan nic pan na tem nie stracisz, bo jestem wymowny jak Atylla sławny mówca Rzymski, o czem wszyscy tu obecni panowie zaświadczyć mogą.

— I zaświadczamy, odezwali się jednozgłośnie wszyscy.

— To mi zresztą wszystko jedno, rzekł urzędnik wysłuchawszy z zimną krwią całéj téj mowy, mnie idzie oto dla czegoście panowie robili niepokój i zamieszanie na ulicach wbrew przepisom policyjnym, a pan który jak zdaje się musiałeś być przywódcą tego wszystkiego, tak dobrze mi opowiesz jak i tamten pan. Doszło do wiadomości władzy, że panowie odbywaliście od ulicy S-to Jańskiéj aż do tutejszego domu jakiś nieprzyzwoity pochód żeście wyprawiali jakieś tańce i śpiewy publicznie, czy to prawda?

— Prawda, najrzeczywistsza prawda panie komisarzu dobrodzieju. Był to przepyszny widok i niewątpię że mieszkańcy tutejsi zawieszą laury wdzięczności u drzwi mieszkań naszych.

— I z jakiego to powodu dopuściliście się panowie takiego nadużycia?

— To nie my jesteśmy nadużycielami panie komisarzu, ale ten tygrys właściciel domu ze Sto Jańskiéj ulicy, który wypowiedział komorne najporządniejszemu ze swoich lokatorów, chwale rodowéj literackiéj. Za to, przekleństwo ludu ciężyć na nim będzie.

— Toć jeżeli panów przyjaciel miał się wyprowadzać, mógł sobie po prostu zgodzić jakąś furmankę i ułatwić tę rzecz cicho i porządnie, a nie wyrabiać po mieście jakieś sceny, które się nie zgadzają ani z przyzwoitością, ani z poszanowaniem jakie każden mieszkaniec tutejszy winien zachować dla przepisów obowiązujących.

— A jeżeli kto nie ma na furmankę panie komisarzu dobrodzieju, jeżeli gienjusze zapoznane są u nas, jeżeli sława narodu musi chodzić w dziurawych butach, i to mówiąc wskazał na swoje obuwie, sam pan wyrzeknij, cóż czynić w takiem położeniu? Czyż ten oto niepojęty i nieoceniony talent zgrzeszył iż rzucił się na łono przyjaźni i rzekł: „Druhy moje, skąpstwo i ciemnota wydalają mnie z rodzinnéj mojéj stancyjki, muszę w obce okolice iść szukać przytułku, nie chcę aby kości moje spoczywały na niewdzięcznéj Sto Jańskiéj ulicy, ale nie mam marnego kruszcu, nie mam tych nędznych blaszek srebnych, których żyd żądać będzie odemnie za

— Spodziewam się, że Redakcja Dziennika nie odmówi przytułku w swojem piśmie kilku niniejszym wyrazom, które przesyłam, jako uzupełnienie do artykułu, znajdującego się w Nrze 234 Dziennika, pod znakiem gwiazdki. Oto przepomniano tam, że ksiądz Józef Osiecki rozpoczął swój zawód piśmienny, zamieszczając w Pamiętniku religijnym 1853 roku: »Wiadomość historyczną o kościele we wsi Chociszewie w powiecie płockim.« Dotąd nie wiedziano, kto i kiedy wzniósł pierwotnie kościoł tameczny; aż dopiero ks. Osiecki przypadkowym trafem wynalazł w okolicy urywki piśmiennych dowodów, świadczących: że fundatorem świątyni i parafji był 1452 roku Wincenty Giżycki, marszałek księcia Bolesława mazowieckiego, dziedzic Chociszewa z przyległościami. Ks. Osiecki, jako blisko spokrewniony ze ś. p. Gawareckim, odziedziczył też po nim chęć i zamiłowanie do szperań w przeszłości, mianowicie tych stron, gdzie się rodził, gdzie pobierał naukowe wykształcenie, i gdzie dziś przebywa. Nie wątpię, że z udzielonych mu uwag i rad przez autora artykułu Dziennika Warszawskiego korzystać zechce, że poprze goręcéj swoje dalsze poszukiwania, i że wziąwszy sobie za normę prace uczonego Gackiego, dołoży wszelkich usiłowań, ażeby zczasem godnie obok wskazanego stanął wzoru.

Tym. Lip.

— Nakładem B. M. Wolffa w Petersburgu, wyszedł zeszyt 12—20 „Skarbczyka poezji polskiéj,“ cena każdego zeszytu 45 kop. Prenumerata na całe dzieło z 24 zeszytow rs. 6. Skład główny w księgarni H. Natansona, Krakowskie-Przedmieście Nr 442 na 1ém piętrze, gdzie łaskawi prenumeratorowie zechcą się zgłosić po odbiór dalszych poszytów.

— Księgarnia Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, otrzymała następujące nowości: De Gerand'a „O udoskonaleniu moralnem czyli o ukształceniu samego siebie,“ przełożył z francuskiego Michał Bogusz Szyszko, 3 tomy, rs. 4 kop. 50. Gazdzicki „Sny życia naszego,“ poezje, 1 tom, kop. 60. „Jan Kazimierz na łowach, obrazek dramatyczny wierszem,“ 1 tom, kop. 45. Tripplin dr „Wycieczki po stokach Galicyjskich i Węgierskich Tatrow,“ 2 tomy, rs. 2 kop. 40.

— Antoni Świerczewski, Obrońca Sądowy, przeniósł swoją Kancelarję do domu W. Plewińskiej przy ulicy Nowe-Miasto pod Nr 315, obok PP. Sakramentek.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 11, wyzdrowiało 20, umarło 8, pozostaje w kuracji osób 116.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 1 Września. Jej Kr. Mość i rodzina królewska, w dniu 6 b. m. wyjadą do Szkocji.

— *Morning Chronicle* trwa przy swojem twierdzeniu, że pan Shaw Lefevre zamierza usunąć się od posady mówcy Izby niższej i że zostanie przeznaczony do Izby parów, chociaż *Globe* zaprzeczył wprost téj pogłosce. *Chronicle* wskazuje jako dowód prawdziwości swego twierdzenia, zabiegi jakie rozmaite stronnictwa w Izbie czynią dla zapewnienia swoim kandydatom dziedzictwa po panu Lefevre. Jako kandydata rządowego wymienia ten dziennik sir Jerzego Grey, teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych, a kandydatem torysoskim ma być pan Walpole, który w gabinecie hrabiego Derby był także ministrem spraw wewnętrznych. Zresztą jak *Chronicle* zapewnia, usunięcie się pana Shaw Lefevre z posady mówcy Izby którą przez lat 16 piastował, nie ma nastąpić zaraz, ale dopiero po rozwiązaniu teraźniejszego parlamentu które według tego dziennika niedługo zostanie ogłoszone. Do posady mówcy Izby gmin, przywiązana jest pensja 6,000 fst.

— Wyborcy w Sheffield zgromadzili się w zeszłą środę pod przewodnictwem mera tego miasta, i postanowili otworzyć składkę na sprawienie jakiego pięknego podarunku dla pana Roebuck, który od lat dwudziestu trzech broni w Izbie niższej zasad postępu i honoru Anglji.

— Dzienniki angielskie podają obszerne szczegóły w przedmiocie powstania w kolonji afrykańskiej Gumbia. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Times* z dnia 31 Sierpnia:

Starzy admirałowie angielscy czynnéj służby odnieśli zwycięstwo, i flota która kosztowała Anglję i Francję, na ten rok tylko, nie mniej jak 20 miljonów fst. wypłynęła na to, żeby spełnić dzieło dnia jednego. Przepraszamy, — dzieło 45 godzin i nic więcéj; żeby spalić arsenał jeden, wysadzić magazyn jeden, a potém odesłać do domu jedyną użytkową siłę swą po świeże moździerze.

Niewątpliwie, nikt tu nie jest zadowolony z rezultatu działań takich; i wszyscy, tak prostaczkowie jako i mądrzy, łamią sobie głowy nad rozwiązaniem zagadnienia: po co było robić tyle ogromnych przygotowań, które nie tylko, że do małych rzeczy doprowadziły, ale nawet okazały się bezowocnemi i jałowemi. Wszyscy przypominają sobie co wiedzą z pamięci lub z czytania o historji ostatniéj wojny i powiadają,—tak młodzi jako i starzy,—że nie słyszeli o okrętach, które wciąż wracają po nowe zapasy, że nie pamiętają, żeby flota po bombardowaniu jakiejś pozycji, zaraz wracała do domu: że nie pamiętają ani tego, żeby za starych jeszcze czasów żaglowych, okręty tak się strachały fortów, ani też żeby uważały sobie za straszny powód nie atakowania fortów, zajęcia przystani, lub też pokuszenia się o odcięcie nieprzyjacielskich okrętów, tę okoliczność, iż prawdopobnie mogłyby się narazić na jakoweś szkody lub stratę w ludziach. Zapewne, porównywając przeszłość z teraźniejszością, okaże się iż wielkie zmiany zaszły w niejednym względzie na téj widowni, i że kolosalne śrubowe parowce dwa razy tak wielkie jak stare linjowe, z dwa razy cięższą artylerją, dwa razy lżejsze od tamtych i nieskończenie zwotniejsze w ruchach, koniec końców, daleko mniéj robią jak stare linjowe z ich natłoczonemi na kupę maleńkiemi działami bortowemi, z ich ociężałą budową, żaglami i fatalną łatwością zupełnego zepsucia i nieruchomością bezwładną w chwili, kiedy najbardziéj im ruszać się potrzeba. Mamy liczne przykłady, że okręty żaglowe rozmyślnie stawały nie o dwie mile, ale o mniéj niż dwieście yardów od baterji nieprzyjacielskich, jak to było w Algierze i robiły więcéj szkody niż same ponosiły. Mamy przykłady, że żaglowe okręty wchodziły wprost do portów nieprzyjacielskich i walczyły z baterjami i okrętami zarazem, a nie wychodziły źle, a rzadko tyle tylko złego zadały ile same dostały. Teraz po pierwszy raz para zastósowaną została do wojny morskiéj na wielką dawną skalę wojenną. Teraz nadeszła chwila, któréj marynarze oddawna oczekiwali, jako mającéj rozwiązać wielkie zagadnienie. Tak tedy, zagadnienie się rozwiązuje, a my zmuszeni jesteśmy głośno oświadczyć; że potężna para w skutkach nie lepiéj się przedstawia jak nędzny szarlatan. Cóż nam zrobiła? Ciągle wraca do domu i okazuje wielką roztropność w uchylaniu się od niebezpieczeństw: ale jak dotąd, nie zrobiła nic, nie dotrzymała nic co obiecywała. Były czasy, kiedy dowódcy sił morskich zwykli byli mawiać, że pójdą wszędy, że wejdą do każdego portu, wytrzymają wszelki ogień, jeśli tylko będą pewni, iż potrafią wydobyć się jakbądź, kiedy sami dość zrobią. Dawno pożądany motor przybył nam; nie ma już prawie ani jednego w flocie okrętu, któryby siłą jego się nie posługiwał. A jedynym tego rezultatem, że marynarze nasi po pierwszy raz w dziejach trzymają się na uboczu, w bezpiecznym dystansie.

Powiedzą nam może, jak nam już zarzucano, że żądamy od marynarzy naszych, aby się narażali na szalone przedsięwzięcia, że ich do tego wciągamy jedynie dla tego, żeby zadowolnić niecierpliwość mieszczuchów. Odpowiadamy na to kwestją taką: »Cóż zrobiono w tym roku siłą morską, która już kosztowała Anglję na to jedno tylko lato, nie mniéj jak 20.000.000 fst.? Cóż zrobiono więcéj jak zrobić mogli Nelson i Collingwood z środkami, jakie mieli? Co się tycze morza Czarnego, to tam oprócz działań na morzu Azowskiem, flota tak o sobie nic wiedziéć nie daje, że wielu czytelników naszych może jak i zapomiało, iż tam gdzieś na Wschodzie znajduje się flota, potężniejsza pod każdym względem od owéj floty, co tak świetnie figurowała na rewji morskiéj w Porthsmouth przed dwoma laty. W téj chwili nie możemy nawet powiedzić gdzie ona się znajduje, wypadki bowiem bieżące zostawiają nam uległ mało zaoszczędzonéj uwagi na rzeczy nie prowadzące do żadnego rezultatu i na nic nie przydatne. Patrząc jednak na dwa morza, jawnie się okazuje, że wielka kwestja: jak się ma para do żagli, nie została rozwiązaną w sposób tryumfujący. Gdyby Nelson i jego słynni rówieśnicy lub poprzednicy mogli powstać z grobów i stanąwszy na którym z wyniosłych cyplów Fińskiego lub Krymskiego wybrzeża, objąć okiem;— ten bezustanny hałas próżnych manewrowań, tę krętaninę parowców na wszystkie strony, tam i napowrót i znów naprzód i znów w tył; podejmowanych na to, aby przywieźć nowy moździerz albo korbę inną, żeby załatać dziurę w ciekącym kuble, albo naprawić kurek rozlutowany, — i żeby mogli być świadkami wielkiego dzieła tegoroczněj wyprawy, owego bombardowania z dwumilowego dystansu, po którem zaraz zrobiono lewo w tył do domu, i żeby widzieli jak cała czynność kończy się w połowie Sierpnia, — pewni jesteśmy, iż dziękowaliby gwiazdom swoim, że przyszli na świat przed parą i że los dał im przejść życie w czasach, kiedy sława i zwycięztwa zdobywały się nie imponującém paradowaniem z wielkiemi siłami, nie jakiemiś podjazdowemi a dowcipnie obmyślonemi szarmyclami, bez własnego narażenia z małą szkodą atakowanych, ale zdobywały się staremi cnotami angielskiemi: dzielnością, wytrwałością i męztwem. *(Times.)*

— Czytamy w *Times* z 1 Września, w korespondencji z Paryża:

Depesza admirała Bruat, ogłoszona w dzisiejszym *Monitorze* (z 30), uzupełnia raporta, otrzymane od

---

wynajęcie mi furmanki. Dopomóżcie mi druchy moje, oddajcie mi w przyjaźni i poświęceniu to, co los zawistny w dobrach ziemskich mi odmówił.“ Gdybyś pan był jednym z tych druchów zawezwanych panie komisarzu dobrodzieju, powiedz pan, co pan byś uczynił?

I to mówiąc Jędruś, stanął w najpatetyczniejszéj postawie, jedną rękę wzniósł do nieba a drugą położywszy na sercu, czekał odpowiedzi urzędnika.

— Bardzo to pięknie że panowie się tak kochacie, odrzekł urzędnik policyjny, i zwierzchność nie ma nic przeciwko temu, ależ trzeba we wszystkiem pewną miarę zachować. W domu, w mieszkaniu panów wolno wam robić co chcecie, nikt w to nie wgląda, stawajcie sobie na głowach jeżeli wam się podoba, ale na ulicy, w miejscach publicznych trzebaż zachować pewną przyzwoitość. To już nie pierwsza na panów skarga, takich kilka na tydzień przybywa. My jesteśmy cierpliwi, ale tak długo być nie może. Wyznaję panom poufnie, że mi kazano z nich zdjąć protokół i przedstawić tłumaczenie panów.— A sami panowie powiedźcie czyż to co mówicie zasługuje na wzgląd jaki? Oto odwracam się do pana, rzekł do Jędrusia, który słuchając jego mowy, kiwał się z nogi na nogę, pan który tu zdaje się pierwszą odgrywasz rolę, czy gdybyś pan był na mojem miejscu, scierpiałbyś pan tego rodzaju nadużycia? Już nie mówiąc o tem że przez to sam na naganę narazié się mogę.

— Więc pan się gniewasz żeśmy tego pana tam przenieśli? — zapytał Jędruś dziwnie naiwnym tonem.

— Nie gniewam się, bo występuję tutaj w charakterze urzędnika, i do gniewu nie mam powodu, tylko utrzymuję, żeście państwo nagannie postąpili.

— Nic szkodzi panie komisarzu dobrodzieju,— rzekł Jędruś tymże samym głosem, nic szkodzi, to się wszystko da zaraz naprawić, my go napowrót odniesiemy. Hej chłopcy!

— A dajże pan pokój, zawołał adjunkt podskoczywszy z miejsca i widząc że ci panowie na prawdę zabierają się do mebli, jeszczeby czego brakowało? drugi raz taką sceną powtarzać! Z panami widzę trudno sobie poradzić.

Szczęście że ten pan adjunkt był to sobie człowiek bardzo łagodnego i spokojnego humoru i rzecz ta zgodnym skończyła się sposobem, bo inaczéj każden z nas mógłby był aresztem przypłacić ten excentryczny wybryk.

Tym którzy teraz czytają te wspomnienia, będzie się to wszystko zdawać przesadzonem, szarżowanem może, (przepraszam za cudzoziemski wyraz, ale trudno to rzeczywiście wyrazić po polsku), pomimo tego jednak, ręczyć mogę sumiennie, iż nietylko to wszystko się działo, ale więcéj się działo niż opisuję i niż opisywać mogę, bo zaprawdę dziwni to ludzie byli.

Dwóch pomiędzy nimi rej prowadziło: Jędruś i Antoni. Jędruś którego powierzchowność i sposób mowy starałem się wam opisać, był człowiekiem z wielkiemi naturalnemi zdolnościami, które się rozwinęły samorodnie, bez pomocy żadnego prawie ukształcenia, ale też nie wydały i setnéj części tego co mogły były wydać. Oprócz polskiego żadnych innych języków nie znał, o ile mi się nawet zdaje, szkół nie skończył. — W literaturze polskiéj był o tyle oczytany, że znał wszystko co tylko poezją nazwac można. Romantyk zapalony, bo wtenczas istnieli jeszcze klassycy i romantycy, powstawał przeciw wszystkiemu co tylko miało jakie ustawy, jakie reguły. Główną jego wadą był niepomiarkowany gust do mocnych trunków, a mianowicie do wódki, bo wódkę przenosił nad wino, utrzymując, iż to jest rodzinny napój i dla tego trzeba doń zachęcać.

Pamiętam kiedy raz redakcja Nadwiślanina zebrała sobie sto złotych funduszu nadetatowego i postanowiono te sto złotych użyć na przechadzkę zamiej-

jenerała Pelissier, a dotyczące sprawy nad Czernaja. Jedni przypuszczają, że admirał chciał uprzedzić, by jaki niezadowolony a podejrzliwy umysł, nie znalazł błędów w prowadzeniu działań, albowiem uważanem to być może jako obrona jenerała, równie jak obrona systematu, którego się dotąd trzymano. Admirał Bruat powołuje się na korzyści, jakie odnieśliśmy, stojąc tak długo pod Sebastopolem. Zdawałoby się, iżbyśmy zyskali za mało sławy, gdybyśmy go wzięli po zwycięztwie nad Almą, albowiem »to byłoby tylko podejściem.« Im dłużéj tam stoimy, tem więcej honoru mamy zyskiwać; a jeżeli oblężenie to pod względem czasu zrówna się oblężeniu Troi, to doprawdy staniem się nieśmiertelnymi.

Jednak przypuszczać należy, że gdyby dano do wyboru sprzymierzonym wziąść Sebastopol po Almie i być mniej sławnemi, albo nie zyskiwać wysokiej sławy długo trwałemi a ciężkiemi cierpieniami, przełożyliby szybszą drogę powodzenia. Zniszczylibyśmy urok Rosji daleko bardziej, wykazując, gdybyśmy mogli to zrobić, że jej najstraszniejsza forteca była niezdolną oprzeć się orężowi naszemu na samym początku, jak tem co zaszło po tem; oszczędzilibyśmy sobie wiele okropności zimy, a Europa nie badałaby, czy nieprzyjaciel nasz otrzymał szybki a śmiertelny cios, postrachem czy »podejściem.« Gdybyśmy byli wzięli Sebastopol po Almie, Rosja nie byłaby ocaliła swej floty lub armji, ale my ocalilibyśmy więcéj. Depesza admirała zdaje się wzmacniać opinję objawioną w jednym z mych listów, że bitwa nad Czernaja była mniej bitwą w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, jak kolosalną wycieczką; właśnie tych samych używa on wyrażeń. (*Times*)

Czytamy w *Times* z 31go Sierpnia: Za przybyciem poczty wschodnio-indyjskiej otrzymaliśmy nasze prywatne korrespondencje i dzienniki z Kalkuty do 17 Lipca, z Bombay do 30 Lipca, z Hong-Kong do 10 Lipca.

Nasz korrespondent z Kalkuty pisze nam pod dniem 16 Lipca: »Niniejsza poczta wiezie przerażającą wiadomość o ważnem powstaniu w sercu Bengalu, które nie widziało dymu żadnego obozu nieprzyjacielskiego, od bitwy pod Plassy. Santalowie i inne pokolenia zajmujące wzgórza Radżmahal nagle rzucili się na doliny, ogniem i mieczem wszystko pustosząc. Jakkolwiek mówią, że to jest ogólne powstanie pokoleń na wzgórzach mieszkających, przedstawiają Santalów jako głównych sprawców tego nieprzyjaznego ruchu. Ci ludzie, których w ogóle uważają za pierwiastkowe plemie indyjskie, wezwanymi zostali lat temu ze 25 do przeniesienia się na doliny wzgórzy i uprawienia tego bogatego gruntu. Okrąg przez nich zamieszkały nazywa się zwykle Demin-i-Koh a przez ostatnie lat 15 zostawał pod zarządem pana Poutet, niekontraktowego oficera, człowieka niezmiernej zręczności administracyjnej i nader łagodnego usposobienia: Gdy objął zarząd Damin, nie znalazł on więcej Santalów jak 3000; pod jego zarządem ludność w 13 latach wzrosła do 83,000.

Pojąć nie można jak podobne pokolenie, które winne całą swą pomyślność działaniom rządu i jego oficerów, otoczone obfitością, powstało zbrojnie, szerząc zemstę przeciw nam i przeciw naszym instytucjom. Powstańcy nie są wcale bezlitośnymi rozbójnikami, ale plemionami dzielnych, odważnych i przemyślnych rolników, a ta okoliczność tem trudniejszem robi pojęcie ruchu. Jedni dowodzą, że ich zmuszali do roboty i nie płacili przy budowie kolei żelaznéj przez ich okolicę, bezpośrednia zaś przyczyna wybuchu jest podobna zupełnie do wybuchu w Kabulu, to jest gwałt ich kobietom zadawany.

Ale urzędnicy kolei żelaznej, którzy najsrożej ucierpieli od powstania, jak najmocniej zaprzeczają aby jakich zniewag się dopuszczali względem mężczyzn lub kobiet. Fakt ten wszakże, że powstanie uplanowanem było od kilku już miesięcy i organizacja jego ukazuje się dokładną, dostatecznie zaprzecza prawdzie tego twierdzenia. Najprawdopodobniejszym powodem tego wybuchu zdaje się być fanatyzm religijny i polityczny. Wierzą iż Bóg ich przywdział postać ludzką i że moc boska powołuje ich do wygnania Europejczyków z Indji i osadzenia go na ich tronie.

Liczbę powstańców podają rozmaicie od 30,000, do 50,000 rozdzielonych na cztery lub pięć części. Rzucili się oni na trzy okręgi: Bhaghlpore, Meorstedabed i Kaerbhoom. Uzbrojeni są w topory właściwego im wyłącznie kształtu, lśniąco polerowane, w łuki i strzały (zatrute) i w małą ilość strzelb. Wybuch ten wcale a wcale nie był spodziewany; kraj cały w najzupełniejszej znajdował się spokojności; kiedy doniesiono że Hillmany napadli na jednego Darogah, zamordowali go wraz z 15 konstablami miejscowymi. Rozrzucili się zaraz na 100 milowej przestrzeni ślubując śmierć każdemu Europejczykowi, paląc domy i niszcząc wszelką posiadłość. Z wielu listów od rozmaitych osób i z rozmaitych stron starałem się zebrać najważniejsze i najpewniejsze fakta, choć to niepodobna śród tak ogólnego popłochu, kiedy każdy ucieka gdzie może i nie należy ślepo wierzyć każdej wiadomości pisanej lub drukowanej, gdyż strach naturalnie prowadzi do exageracji.

Najenergiczniejsze środki przedsięwzięto dla ściągnięcia wojsk na poskromienie buntu. Bengal od tak dawna najzupełniejszej używał spokojności, że było tam zaledwie 1000 ludzi wojska, o 150 mil oddalonego od miejsca wybuchu w chwili powstania.

Ostatnie wiadomości jakie odebrałem donoszą, że powstańcy idą na stacje Beerbhoom całkiem bezbronną i znajduje się już o 18 mil tylko od niej. Trzy kompanje sprowadzone sznelcugiem w poniedziałek z Barrallpoor dążą na odsiecz z panem Elliot na czele i jest nadzieja, że przybędą jeszcze na czas nim tamci uderzą.

Czytamy w korrespondencji z Bombaj z dnia 30go Lipca:

Nowiny z Kabulu mamy po dzień 22 Czerwca. Wiadomość o śmierci Kokundil Khana, naczelnika Candahar, nie potwierdza się. Słychać tylko, iż jest bardzo chory i intrygi idą żywo. Sułtan Mahomed zastarzały knowacz przeciw Dost Mahomedowi, i pretendent do władzy w Candahar usilnie wyrwać się stara z pod czujnego oka Dosta i chce się schronić do południowej stolicy, ale dotąd nie mógł tego uskutecznić. Związek z Anglikami zawsze nie podoba się Afganom. Za dowód, iż on się na nic nie przyda, przytaczają, że nie zabezpieczył on wcale osad na granicy angielskiej położonych od napaści plemion góralskich. Ceny zboża i jarzyn podniosły się, co przypisywano wieści rozpuszczonej o spodziewanem przybyciu Anglików do tego kraju. Przypomniał sobie, że kiedyśmy tam byli, ceny ogromnie poskoczyły, ztąd wiadomość ta taki skutek sprowadziła.

Z Bokary nadeszły wiadomości potwierdzające dawne doniesienia o nieporozumieniu między Rosjanami i Hanem Chiwy i o wyparowaniu tego ostatniego. Co do króla Bokary, zapewniają teraz, że stara się on wejść w przymierze z Persją i Rosją, przeraża go bowiem posuwanie się naprzód zbrojnych sił tego mocarstwa i że posłał ajenta do jenerała Rosyjskiego na granicy Kokanu stojącego, prosząc go aby przysłał 5,000 ludzi z artylerją i postawił ich na brzegach Oxusu, naprzeciw Balkh. Miasto to trzymają w ręku Affganie, ambitny i napastniczy temperament teraźniejszego gubernatora tamtejszego rodzi obawy władcy Bokary o bezpieczeństwo kraju po jego stronie rzeki leżącego.

Od trzech tygodni wiatry stałe wcale nie wieją, zgęszczenie powietrza wyrodziło cholerę tak gwałtowną jak nigdy w porze deszczów nie bywała. P. Niebol, misjonarz wolnego kościoła szkockiego, człowiek zdolny i energiczny, padł ofiarą tej choroby w zeszłym tygodniu śmiertelość w ogóle daleko jest większa jak bywała zwykle przecięciowo w czasie grasowania tej plagi. *(Times).*

A U S T R J A.

Wiedeń 1 Września. Cesarstwo Ichmość udadzą się w tych dniach przez Styrję do Ischl. Cesarz wyjedzie jutro z Laxenburga do Styrji i w Neuburg będzie polował. Cesarzowa pojutrze uda się do zamku Brandhof, gdzie zjedzie się z Jego Ces. Mością, skąd razem w dniu 6 b. m. przybędą do Ischl. Mała arcyksiężniczka Zofja powiezioną zostanie ze swoim dworem wprost z Laxenburga do Ischl.

W ostatnich dniach cholera znaczne poczyniła postępy w tak zwanem wewnętrznem mieście, a mianowicie w cyrkule między Burg i Schottenthor, gdzie prawie wyłącznie znajdują się pałace najznakomitszych rodzin arystokracji. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 1 Września. Podróż Cesarzowej do Biarritz w obecnej porze, o której mówiono, zdaje się być zupełnie zaniechaną w skutku nadziei jakie obudza teraźniejszy stan Cesarzowej. Zresztą w tej chwili objawia się niezmierny ruch z Paryża na prowincję i odwrotnie. Wszyscy wyżsi urzędnicy i ludzie polityczni są w drodze.

— Nowy ambasador turecki Mehmet-Bey, złożył wczoraj swoje uwierzytelniające listy w ręce Cesarza.

Następnie Cesarz przyjmował na osobnem posłuchaniu hrabiego von Hadik, adjutanta J. C. W. arcyksięcia Ferdynanda-Maxymiljana, który przybył do Paryża dla złożenia uszanowania Cesarzowi w imieniu arcy-księcia.

— Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan opuścił port Tulonu wraz z swoją eskadrylą parową w dniu 30 sierpnia, zabawiwszy dwa dni w tym porcie.

— Gwałtowny pożar pochłonął zeszłej nocy część zakładu fotograficznego braci Gaudin, przy ulicy la

---

ską. Zebrano sesję i każdy radził jak użyć tych pieniędzy, żeby najlepiéj się zabawić. Jędruś który jako prezydujący, miał ostatni głos, kiedy na niego przyszło dawać zdanie, namyślił się chwilę i nareszcie rzekł najpoważniejszym tonem, bo nigdy prawie się nie śmiał.

— Ja wnoszę żeby za dziewięćdziesiąt dziewięć złotych i groszy dwadzieścia osiem, kupić wódki, a za dwa grosze bułkę na przekąskę.

Pomiędzy tymi wszystkimi ubiegającymi się o oryginalność, on był rzeczywiście najoryginalniejszym, bo mu matka natura oprócz dziwnie niezwyczajnéj fizjonomji, udzielała porządny zapas excentryczności w charakterze. To téż trudno nawet wypowiedzieć czego się czasem dopuszczał i do jakiego stopnia umiał doprowadzić tę pogardę opinji świata, którą afiszował wszędzie.

Jędruś rzadko kiedy wydalał się z Warszawy, bo przyrosł do bruku naszego miasta, kochał go i nigdzie mu tak jak tutaj nie było dobrze. Ulubione jego miejsca pobytu były w izbie redakcyjnéj którą już opisałem, w kawiarence znajdującéj się w tym samym domu, a którą wieczorami całe zebranie literackie nawiedzało, w szynku na Zapiecku i nareszcie w ogródku na Starem mieście.

A wiecie co to był ten ogródek.

Była to izbedka na czwartem piętrze sześć łokci wzdłuż, a cztery łokcie w szerz mieć mogąca. W téj izbedce wszystkie cztery ściany pomalowane były ręką Tadeusza, kwiatami i roślinami najbujniejszemi na jakie tylko fantazja artysty zdobyć się mogła.— Cała izba wysypana była piaskiem, a w piasku pozasadzana hoina, miała formować klomby pomiędzy którėmi odznaczone były ścieżki. Do tego ogródka Jędruś z najzaufańszymi przyjaciołmi chodził spacerować codzień prawie po obiedzie. A możecie sobie wystawić jakie tam przyjemne było powietrze, kiedy przez otwarte okna dym ze staromiejskich kominów i wyziewy z tych wąskich a nieczystych podwórek które zapewne znacie, zachodziły ciągle.

Dopóki Jędruś był redaktorem Nadwiślanina, dopóty dwa razy w miesiąc, kiedy była sesja do układania artykułów i kiedy numer rzeczonego pisma miał wychodzić, nie pijał wódki z rana i chociaż w dwójnasób wetował to sobie po obiedzie, zawsze zwykł był mawiać, iż to było największe poświęcenie jakie dla literatury kiedykolwiek uczynił.

Miał on przy sobie mnóstwo aplikantów literackich (których i teraz nie braknie); takich którym się zdawało, że mają talent, takich którzy mieli go rzeczywiście a nie mogli się doczekać ogłoszenia drukiem swoich utworów. Ciężką oni musieli przy nim odprawiać służbę. Miał z nich wielką wygodę, bo używał ich na różne posyłki, a dziwnie kazał im się nieraz przystrajać. Pamiętam jak jeden z nich wędrował z butelczyną po wódkę w biały dzień przez Miodową ulicę, przystrojony w szlafrok tyftykowy z ogromnemi dziurami, w beret aksamitny wytarty bez daszka, a nogi miał pomalowane na czarno co miało wyobrażać buty. Była to kara jaką wymierzono na niego za to, że się w lakierowanych butach śmiał pokazać przed redakcją.

Nieprzeto śmiem utrzymywać żeby zdania i rady Jędrusia niedopomagały naprawdę rozwijaniu się młodych talentów. Owszem charakter jego z gruntu był poczciwy, zawiści wcale w nim nie było, nielitościwie prześladował zarozumiałość i głupstwo, a rodzącéj się zdolności chętnie dłoń pomocniczą podawał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Perle Nr. 9. Szkoda liczoną jest na 60,000 fr. Gmach i ruchomości były zabezpieczone.

— W Bayonie odbyły się w tych dniach walki byków, w których kobiety walczyły i zabijały tych straszných przeciwników. Publiczność francuska nie była zadowoloną z tego widoku i nawet bardzo wyraźnie okazała swoje nieukontentowanie żeńskim matadorom. (*Indepen. Belge*).

— Rodzina orleańska, nie wyłączając królowéj Marji Amelji, zamierzała udać się do Niemiec, dla odwidzenia hrabiego Chambord, ale jak zapewniają na przedstawienie—niewiadomo ustne czy piśmienne—królowéj Wiktorji, zaniechano nateraz tego zamiaru. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 30 Sierpnia. *Gazeta* zawiera postanowienie obejmujące reformy wprowadzone w organizacji biur ministerstwa skarbu.—Przedaż dóbr narodowych postępuje i ceny otrzymywane są bardzo korzystne, amatorów kupna jest mnóstwo. — Cholera zwiększa się nieco. — Potwierdza się pogłoska, że jenerał Pezuela były gubernator wyspy Kuby, podał się do dymisji ze wszystkich swoich stopni, z powodu oskarżeń z jakiemi przeciw niemu wystąpiono.

— Czytamy w jednéj korrespondencji z Madrytu 27 sierpnia, iż według depeszy jenerał-kapitana z Burgos, schwytano 4 z pomiędzy pięciu karlistów, którzy od 14 do 20 b. m. napadali w nocy na powozy pocztowe. Piąty z nich miał umknąć do Francji, ale zażądano wydania go stamtąd. Schwytano także 5 ludzi z bandy braci Hieros. Jenerał-kapitan w Burgos jenerał Ruis, miał dojść, że zamiarem karlistów było zamordować go. Dwaj karliści którzy zaprzysięgli spełnić to morderstwo, zostali schwytani, ale jenerał był tyle wspaniałomyślny, że ich ułaskawił. Karliści starali się sprowadzić z Portugalji przez prowincje Caceres i Salamanca 200 flint, ale czujność władz zniweczyła te usiłowania. Zdaje się że karliści zamierzają znowu sprobować szczęścia w Katalonji. Trystany na czele 50 ludzi zbliżył się do Igualadu. Sześciu ludzi opuściło Olat dla połączenia się z bandą Bergesa. Ten napadł niespodzianie i rozbroił 20 ludzi z kapitanem z batalijonu Vitorji, którzy się udawali do swego korpusu. Karliści chcieliby opanować jakie ważne miasto, ale władze mają się na baczności. (*Neue Preussische Zeit.*)

PRUSSY.

Berlin 3 Września. Wczoraj ukończyły się tegoroczne manewra jesienne korpusu gwardji w okolicy Trebbin. Jego Kr. Mość zaraz na miejscu oświadczył zadowolenie swoje z manewrów, postawy i wytrwałości żołnierzy, poczem odjechał przez Blankensee, Stücken i Kunersdorf do Sanssouci, gdzie przybył o godzinie 4éj.

— Piszą z Wrocławia 31 sierpnia, że w kopalniach zląskich w okręgach Waldenburgskim i Swidzińskim podróżował pewien człowiek udający się za królewsko-belgijskiego komisarza i werbujący górników. W Waldenburgu aresztowano tego człowieka i zdaje się że to nie był komisarz belgijski, ale albo prosty oszust, albo ajent angielskiego werbunku legji cudzoziemskiéj. (*Neue Preus. Zeit.*)

SERBJA.

— Panujący książe serbski mianował nowy skład gabinetu, a mianowicie: ministrem spraw zagranicznych i książęcym przedstawnikiem (t. j. namiestnikiem) zięcia księcia Nikolajowica, dotychczasowego serbskiego ajenta w Konstantynopolu; ministrem spraw wewnętrznych, dotychczasowego ministra skarbu Acyka Nenadowic, stryja księżnéj; ministrem skarbu p. Maistorowic, dotychczasowego pomocnika ministra spraw wewnętrznych; ministrem sprawiedliwości i wyznań dotychczasowego pomocnika w tem ministerstwie Zernobarac. (*Neue Preus. Zeit.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Paryża do *Wiener Zeitung.*

Mówiliśmy już dawniéj, że stałe zajęcie Turcji przez wojska anglo-francuskie, będzie podstawą przyszłych operacji mocarstw sprzymierzonych przeciw Rossji, skoro tylko wyprawa Krymska dojdzie do zadowalającego rezultatu.

Niezaprzeczalną zasadą prawa między narodowego przyjętą obecnie jest to, że wojsko obcego państwa może zająć militarnie terytorjum innego państwa, zgodnie z jego życzeniem i że w takim razie inne rządy nie mają prawa występować z opozycją. Ta to zasada ogłoszoną i bronioną była przez lorda Palmerstona przed niedawnym czasem w ławce parlamentu angielskiego, kiedy mówiło zajęciu niektórych państw włoskich przez wojska francuzkie i austrjackie.

Skoro więc Sułtan upoważnia (jak to istotnie uczynił) mocarstwa zachodnie do zajęcia punktów, które uznają stosownemi, dla dalszego energicznego prowadzenia wojny, żaden gabinet nie ma prawa sprzeciwiać się temu. Z drugiéj strony prawo prowadzenia wojny służy absolutnie i nieograniczenie każdemu narodowi niezawisłemu, i nic nie może zabronić sprzymierzonym prowadzić wojnę tak długo, jak im środki ich wystarczą. Prawo okupacji o którém wspomnieliśmy, w połączeniu z prawem prowadzenia wojny, oto podstawy nowéj polityki, którą sprzymierzeni postanowili wprowadzić w wykonanie przeciw Rossji. Te projekta zostały już zakomunikowane poufnie, ale w sposobie formalnym i wyraźnym, dwom wielkim mocarstwom niemieckim przez gabinety Paryża i Londynu.

Warna, Gallipoli i Dardanele zmienią się w trzy wielkie punkta zbrojne, zajęte przez silne korpusy armji sprzymierzonych, gotowe wyruszyć w każdym kierunku. Wojsko, które będzie można oddzielić od armji Krymskiéj, posłane zostanie nad Dunaj i w tym celu inżynierowie francuzcy zajęci są w téj chwili odbudowaniem drogi strategicznéj, która połączy port Kistendżi z Rasową. Celem jaki sprzymierzeni chcą osiągnąć, koncentrując znaczne siły na prawym brzegu niższego Dunaju, jest odeprzeć na zawsze rossjan od téj rzeki i przywrócić w zupełności Portę do posiadłości istotnéj jéj terytorjów. Naturalnie należy być przygotowanym na zacięty opór ze strony Rossji Ale mocarstwa sprzymierzone przypuszczają, że Niemcy mają zbyt wielki interes, żeby ujścia Dunaju zostały wydobyte z pod jarzma rossyjskiego i że dla tego z żywą sympatją przyjmą te usiłowania.

Jeśliby Prussy nawet gdy wojna srożyć się będzie przy granicach niemieckich, a neutralność stanie się niepodobną, nie zechciały zrzec się swoich osobistych sympatji dla Rossji w obec prawdziwych interesów Niemiec, wtedy wszystkie porty pruskie ulegną ścisłéj blokadzie. Takie jest formalnie znaczenie i brzmienie deklaracji, którą hrabia Walewski udzielił ministrowi pruskiemu przy jego wyjeździe do Berlina. Chciano uprzedzić wcześnie Prussy, aby to mocarstwo nie mogło późniéj skarżyć się na mocarstwa Zachodnie i czynić im zarzut przewrotności.

Aby rozdzielić siły Rossji i niedozwolić jéj posłać główny korpus jéj armji na linję Prutu i Dunaju, kampanja na przyszłą wiosnę rozpocznie się od bombardowania i zniszczenia wszystkich przystępnych portów rossyjskich na brzegach morza Czarnego, Azowskiego i Baltyckiego i na ten cel buduje się ogromna liczba bombard i szalup kanonjerskich w arsenałach francuskich i angielskich.

— Piszą z obozu pod Sebastopolem 4 sierpnia do *Journal de Constantinople:*

Ostatnie dwa tygodnie były dla armji w Krymie prawdziwym czasem żałoby. P. Perrin de Jonquierre, jenerał brygady, umarł w tym tygodniu w ambulansie głównéj kwatery. Młody, pełen zapału, ten jenerał znakomitéj zasługi, zdawał się być powołanym do wysokich przeznaczeń. Jest to okrutna i dotkliwa strata dla Francji i dla armji. Pułkownik Boudeville z 1go pułku woltyżerów gwardji, umarł także w skutku ran poniesionych. Kilkunastu szefów batalijonowych padło także od ognia nieprzyjacielskiego, równie jak niemała liczba oficerów różnych stopni.

— Prywatna korrespondencja gazety *Nord* z Konstantynopola 6 sierpnia zawiera co następuje:

Mówiliśmy w ostatnim naszym liście o tajnych naradach Porty i o zupełnéj bezczynności dyplomacji. Dziś możemy odkryć zasłonę niektórych tych tajemnic, które nigdy w tym kraju nie mogą pozostać długo tajemnicami. Udając, że zajmuje się jedynie kampanją w Anatolji, aby ukryć rzeczywisty przedmiot swego obecnego zajęcia, Wysoka Porta zdaje się być niezmiernie przestraszoną postanowieniem parlamentu angielskiego w przedmiocie pożyczki tureckiéj. Turcy mogli obojętnie słuchać rubaszności i dąsów mówców opozycji, względem wojny wschodniéj i wszystkiego co z niéj wypływa, pocieszali się oni za to przekonaniem jakie w nich obudzali tutejsi przyjaciele, że to wszystko były tylko pretexty opozycji i walki w łonie parlamentu, według konstytucyjnych zwyczajów Zachodu. Ale tym razem Turcy naprawdę są przestraszeni rezultatami głosowania, które dało tylko trzy głosy większości gabinetowi angielskiemu, dalszemu prowadzeniu wojny, przymierzu i losowi Turcji. Było to nader ostra nauka dla Turcji i zdolna otworzyć oczy najmniéj nawet bystrym jéj politykom.

Mowy ministrów bardziéj jeszcze niż opozycji rzuciły wielkie światło na przeszłość na pewne klauzule traktatu przymierza anglo-turko-francuskiego, a piorunujący blask na przyszłość jaką państwo ottomańskie pozwoliło sobie zgotować, w chwili nierozwagi, oddając się ze związanemi rękami i nogami na łaskę kaprysów Zachodu. Mówiliśmy w ostatnim liście o dyskredycie w jaki popadł Reszyd-pasza, który tak długo rządził całem położeniem przez swoje tajne wpływy, pomimo wzrokomego odsunięcia od władzy. Sam on nawet głęboko upadł na umyśle, a w około niego robi się zupełna pustynia. Opinja publiczna coraz bardziéj powstaje przeciw temu mężowi stanu, którego otwarcie oskarżają, że popchnął Turcję w to położenie prawdziwie rozpaczliwe, w którém los państwa ottomańskiego zależy od trzech głosów większości w parlamencie obcym.

Takie uwagi dały się słyszyć na tajnych posiedzeniach u Porty. Jeśli burza nie wybuchła jeszcze, to dla tego, że nikt jeszcze nie śmie przedstawić jasno całe położenie Sułtanowi, który stara się rozerwać i odurzyć oddając się namiętności która do grobu zapędziła jego ojca. Należy także zwrócić uwagę na nadzwyczajne umiarkowanie Ali-paszy. Jest to charakterystyczny przymiot całego zawodu politycznego tego męża, dziś jest on bardzo stosowny do położenia rzeczy, bo żadne krańcowe stronnictwo nie zdołałoby odwrócić niebezpieczeństwo.

Złudzenia jakim oddawali się ministrowie tureccy w obec okrągłéj summy 800 miljonów piastrów w złocie angielskiém i francuskiém, które miało zalać stolicę, okrutnie zostały rozproszone, najprzód przez głosowanie parlamentu angielskiego, a następnie przez środki ostrożności jakiemi mocarstwa zachodnie zamierzają ubezpieczyć tę pożyczkę.

Zawiedzenie interesów prywatnych ocuca interes publiczny, i patrjoci tureccy żałują nawet teraz że bil ten został przyjęty, tak wiele mówiącą większością aż trzech głosów. Byliby oni woleli odrzucenie bilu pożyczki i wszelkie przesilenie polityczne na Zachodzie, ponieważ przekonani są o zupełnéj materjalnéj bezsilności Turcji która nie byłaby w stanie wywołać jakiekolwiek przesilenie nawet u samej siebie.

Najenergiczniejszym aktem na jaki odważyli się w tych okolicznościach ministrowie tureccy, było przywołanie Hairedyna-paszy, wygnanego dawniéj przez Reszyda. Być może nawet że ten śmiertelny nieprzyjaciel Reszyda zostanie wkrótce mianowany gubernatorem Widdynu, co byłoby uważane za rodzaj kary dla Reszyda-paszy i ambasadora angielskiego, który swój wpływ nosobił w byłym wielkim wezyrze.

— Według wiadomości z Konstantynopola 13 sierpnia otrzymanych w Triéście, Hafiz-pasza przybył do Erzerum z 10,000 baszy-buzuków i wysłano z stolicy 7 miljonów piastrów na potrzeby armji w Anatolji.

— Mniemają, mówi gazeta *Nord*, że jenerał Pellisier sprobuje raz jeszcze jeneralnego ataku i szturmu do Sebastopola, i że w razie niepowodzenia armje sprzymierzone opuszczą Krym i udadzą się do Warny zostawiając silne garnizony w Kamiesz i Bałakławie, które z oblegających staną się oblężonemi. (*Journal de St. Petersbourg*).

Marsylja 1 Września. Paropływ *Tabor* przywiózł tu dziś Abd-el-Kadera i następujące wiadomości z Konstantynopola 23 sierpnia:

Lord Redcliffe wybiera się do Bałakławy. Omer-pasza ma także udać się do Krymu, aby osobiście zarządzić wzięcie na statki wojska z którem ma się udać do Azji mniejszéj. Wyjazd jego opóźnionym został z powodu świąt Bairamu.

Przesilenie ministerjalne wybuchło w Konstantynopolu. Mehmet-Ali-pasza przywrócony do łaski figurował przy uroczystościach Bairamu w orszaku Sułtana. Słychać że on ma być mianowany ministrem marynarki. Vely-pasza ma objąć wydział handlu. Reszyd-pasza który żyje w zupełnem odosobnieniu, pozostał obcym tym intry gom. (*Ind. Belge*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Angiel. Brzowski Józef ob. z Nieszczakowa. — *H. Rzym.* Krawczyński Djonizy ob. z Żytomierza. — *H. Lit.* Smoliński Stanisław ob. z Zdanowa. — *H. Krak.* Sławiński Ign. ob. z Kopoczyna. — *H. Sas.* Massalski Mikołaj ob. z Pułtuska.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzeziński Witold ob. do Bełżyc, Biedrzycki Tomasz ob. do Bronowic, Szczepanowski Józef ob. do Piotrkowic, Stadnicki Michał ob. do Ojrzanowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.